Nr. 230. We Lwowie Piątek dnia 3. Października 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . .	18 złr.	— ct
półrocznie . . .	9 „	— „
kwartalnie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. **Pawła Sasa**, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 2. października.

Dzięki wydziałowi postępowego klubu polskiego, pchnięta przed pół rokiem naprzód długoletnia sprawa założenia we Lwowie krajowego muzeum przemysłowego posunęła się temi dniami o krok dalej.

Wkrótce po nominacji dr. Ziemiałkowskiego ministrem, pisaliśmy, że myśl, którą się zajął będąc prezydentem we Lwowie, nie stała się mu obcą jako ministrowi, ale owszem z tem większą energją przystąpił on do jej urzeczywistnienia.

Chodziło o upatrzenie i zagranie do niej kilku gorliwych obywateli. Tacy się znaleźli, i we Lwowie powstał komitet: w skład którego weszli pp. Żak, Gubrynowicz, Pitsch, Niemczynowski i Piątkowski Feliks. Nieocenionych zasług hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który cały swój majątek poświęca na skompletowanie i uporządkowanie zbiorów muzealnych, przyrzekł wszelkie poparcie. Komitet wzmiankowany przybrał do swojego grona p. Zacharjewicza, profesora akademji technicznej i p. Wierzbickiego inżyniera kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Fachowi ci mężowie, zajęli się sporządzeniem wykazu takich przedmiotów i machin, któreby należało zakupić lub zamówić na wystawie wiedeńskiej zaraz na pierwszy zawiązek muzeum.

Najważniejszą stroną całego przedsięwzięcia są środki finansowe, bo bez tego nic. W tym względzie zwrócono nasamprzód uwagę na te fundusze, które sejm zeszłoroczny uchwalił był tytułem kosztów wystawy dla trzech komisyj krajowych. Ponieważ fundusze te nie zostały wyczerpane, więc postanowiono udać się do namiestnika i do Wydziału krajowego o przeznaczenie ich na rzecz muzeum przemysłowego we Lwowie.

Deputacja komitetu: pp. Pitsch, Żak i Wierzbicki była osobiście u namiestnika, i ten zobowiązał się do wszelkiego poparcia. Do Wydziału krajowego zaś wnieśli prośbę, aby raczył wziąć pod swoją szczególną opiekę projektowany zakład. Ponieważ w tym miesiącu kończy się wystawa, i termin zakupna wybranych przedmiotów się zbliża, więc bardzo wiele zależy na przyspieszeniu zebrania potrzebnych funduszów. Dla uzupełnienia takowych komitet postanowił urządzić subskrypcję nasamprzód u obywateli m. Lwowa, ale my sądzimy, że publiczne muzeum we Lwowie mając znaczenie dla przemysłu całego kraju, powinno być poparte przez wszystkie miasta i wydziały powiatowe wschodniej części kraju, a Wydział krajowy nie powinien się ograniczyć na daniu tej kapinki, która pozostanie od kosztów wystawy, lecz z rubryki „na wydatki nadzwyczajne,“ którą zwykle z chwalebną oględnością oszczędza, powinien wydzielić znaczniejszą kwotę. Może być pewny, iż sejm da mu za to absolutorjum zupełne. Inaczej zwichnąć się może całe przedsięwzięcie zaraz na trudnym początku, a kto wie, czy wróci już chwila sposobniejsza. Ministerstwo jak słyszymy, zakupuje dla różnych muzeów przedlitawskich, znaczną ilość przedmiotów na wystawie. Sądzimy, że nie pominie ani Krakowa (gdzie już jest muzeum przemysłowe) ani Lwowa, bo obdzielenie muzeów naszych jest potrzebniejsze niż gdzie indziej. Zarówno bowiem z innymi krajami przyczyniamy się do skarbu, a nie posiadamy tego, co posiadać powinniśmy.

Listy polityczne.

III.

Już od lat kilku noszą się u nas ludzie z federalizmem słowiańskim, a w bieżącym roku znalazł on wyraz nawet w sejmie krajowym, i rzeczników w osobach księcia Jerzego Czartoryskiego i księdza Kaczały.

Był czas, że jak dziś na federalizm słowiański, tak samo kołowacieli politycy nasi na panslawizm, a czego wyraźną oznaką był zjazd słowiański, odbyty 1849 r. w Pradze czeskiej, na który pociągnęli nawet tacy patrjoci polscy, jakim był ś. p. książę Jerzy Lubomirski.

Po nie wielu jednak latach przekonali się ludzie trzeźwi, że panslawizm jest wędką moskiewską, rzuconą zręcznie pomiędzy Słowian austro-węgierskich, aby za ich pomocą dokonać naprzód rozkładu Austrji, a potem zagarnąć jej słowiańskie kraje.

Zdemaskowanie to miało ten skutek, że panslawizm straciwszy pierwotną swoją popularność, ustąpić musiał miejsca nowemu konceptowi pod nazwą: federalizmu słowiańskiego; bo wiadomą jest rzeczą, że gabinet petersburski nigdy nie bywa w kłopocie o wynalazek nowych nazw dla jednej i tej samej rzeczy, jeżeli nazwy poprzednie nieodpowiadają celowi; wszak już w ostatnich czasach jesteśmy świadkami, jak państwo moskiewskie zamieniono na rossyjskie, gdy pierwsze stało się w Europie godłem barbarzyństwa, a dziś, kiedy przed federalistami słowiańskimi potrzeba ukryć knut rossyjski pod łagodną nazwą „Rusi“ zapożycza się car u niej nową państwową nazwą, i wkrótce mieć będziemy w miejsce dawnej Moskwy, a późniejszej Rossji, nowe „państwo ruskie“ i nowy „naród ruski,“ a więc nazwy popularne u rzeszy słowiańskiej.

Drogi, któremi do nas przekrada się federalizm słowiański, świadczą tożsamo o jego moskiewskiem pochodzeniu; federalizm bowiem słowiański znalazł tak samo, jak panslawizm ognisko swoje w Pradze czeskiej, znalazł tych samych apostołów w Palackim i Riegerze. A i dziś pielgrzymują federaliści, tak samo, do Pragi jak przedtem panslawiści, i tak samo uczestniczą w tych pielgrzymkach politycy nasi i tak samo jak panslawizm, zawlekli ztamtąd federalizm do kraju.

A ktoby jeszcze wątpił, że pierwsza myśl połączenia wszystkich Słowian w związek federalny powstała w gabinecie Gorczakowa, ten niech sobie przypomni ów bankiet, wyprawiony w Moskwie na przyjęcie gości słowiańskich pod przewodnictwem Riegera, ten niech sobie przypomni owe toasty, spijane na sojusz słowiańskich federalistów z katkowskimi nihilistami, ten niech nie zapomina, że z każdego słowa tych toastów zionęło zniszczenie dla nas, jeżeli się nie zrzeczemy naszych praw historycznych; ten niechaj niezapomina, że na tym bankiecie przyjęto chrzest w imię połączenia Słowian w jedno olbrzymie państwo pod hegemonią rossyjską, że wśród braterskich uścisków, pogrzebano na tym bankiecie indywidualność tych wszystkich krajów słowiańskich, które historja uprawnia do państwowego bytu.

I cecha ta moskiewskiego bankietu piętnuje dotąd federalizm słowiański, i każdego nawet polskiego federalistę.

A przecież od pierwszego rozbioru, nie zrzekliśmy się ani razu swych praw historycznych, i o te prawa dopominamy się lat sto bez przerwy, walcząc za nie pod hasłem *„za naszą i waszą wolność!“* niemal na wszystkich polach bitew nowego i starego świata, i cierpiąc za nie w najsroższych austrjackich, pruskich i moskiewskich więzieniach, w kopalniach uralskich, i wśród stepów sybirskich i lodów Kamczatki, i na tułactwie po całej kuli ziemskiej.

I tej to wytrwałości w znaczeniu wszystkich prześladowań, temu ciągłemu upominaniu się o prawa swoje, tej ofiarności z mienia i z życia zawdzięczamy, że mimo wszystkich gwałtów na nas popełnianych, stoimy wobec Europy jako naród wprawdzie terytorjalnie rozćwiartowany, ale siłą moralną zjednoczony i niespożyty.

I nie ma przemocy ziemskiej, któraby nas z pośrod żyjących narodów wymazać zdołała, jeżeli się sami na sobie nie dopuścimy samobójstwa, a samobójstwo to popełnimy w chwili, w której przystąpimy do słowiańskiego, lub jakiego bądź związku federalnego, zanim jako udzielne państwo stanąć będziemy mogli w bratniem przymierzu z rzeszą słowiańską.

Każdy bowiem związek federalny wyłącza odrębność państwową, a czego przykład żywy mamy w związku szwajcarskim, gdzie Niemiec, Włoch i Francuz zrzec się musieli, na oderwanych od swej ojczyzny terytorjach, państwowej odrębności, aby między sobą utworzyć związek federalny.

Tak samo stałoby się z nami, spłynęlibyśmy w wielkiej federacji słowiańskiej, jako jej składowa część, lecz nigdy jako indywidualność państwowa, a z czasem wobec zaborczej Moskwy ulieglibyśmy, jak inne tego związku słowiańskie plemiona jej przemocy, i stopnieli pod hegemonją moskiewską w jednolitą masę, ustępując na zawsze z karty europejskiej.

Bo nie łudźmy się tem mamidłem, że Austro-Wegry federalistyczne mogą się ostać obok zaborczych Prus i Moskwy, obok Włoch wzdychających za Trentinem. Eksperyment federalistyczny, przeprowadzony na austro-węgierskiej monarchji, to podział jej na zabory pruski, moskiewski i włoski, a następstwo tego podziału, to przyłączenie Słowian do państwa słowiańskiego, Niemców do państwa niemieckiego, a Włochów do państwa włoskiego, i nikomu w Europie na myśl nie przyjdzie, że Polacy zrównani z resztą Słowian strychulcem moskiewskiej hegemonji, padają niepowrotnie ofiarą największej politycznej zbrodni — i nikt się ich krzywdy nie ujmie, bo sami jej chcieli, przystępując do związku federalistów austro-węgierskich.

GŁOSY z KRAJU.

Z pod Rzeszowa 28. września. (*Sprawy kolei żelaznej Karola Ludwika*). Jak wiele innych osób, tak i ja z przyjemnością wyczytałem wiadomość o usunięciu dwóch osławionych gospodarzów przy zarządzie kolei Karola Ludwika, tj. Herza i Lansa.

Do wykrytych przez was faktów pozwólcie, niech dorzucę kilka szczegółów i kilka nowych faktów, charakteryzujących dosadnie gospodarkę przy tej kolei. Poruszyliście już zakupno wielkiej ilości węgla przez p. Herza. Wspomnieliście o tem tylko pobieżnie; muszę wam przeto w tej mierze cokolwiek więcej powiedzieć: Zakupione węgle składano na tysiące cetnarów po każdej stacji kolejowej pod gołem niebem — bo na to magazynów nie było — wystawiono więc takowe na działanie powietrza, słoty i upałów, które nietylko spowodowały w niektórych stacjach zapalenie się i zupełne zniszczenie tychże, ale także gdzie pożar nie nastąpił, ogromny ubytek. Ażeby ten ubytek jako tako pokryć, zarządzono, że dla każdego maszynisty przeznaczono tego węgla na przestrzeń 25-milową mniej, jak dawniej używanego węgla pruskiego. Ponieważ węgiel pruski był dobrym, więc maszyniści zaoszczędzili pewne kwantum onegoż i za to dostawali od zarządu pewne wynagrodzenie. Dziś muszą maszyniści palić o wiele mniejszą ilością węgla, zakupionego przez p. Herza, a że to węgiel lichy, więc go daleko więcej nad wyznaczoną ilość potrzebują. Ponieważ nikt zarządzeń p. Herza obalać nie śmie, przeto biedni maszyniści każdą nadwyżkę węgla ze swych szczupłych płac pokrywać muszą. Zresztą zakupiony przez p. Herza węgiel jest tak zły, że się do maszyn nie kwalifikuje, ale wszelkie w tym względzie poczynione w pokorze przez maszynistów przedstawienia, zostały odrzucone. Panu Herzowi podobało się zrobić dobry interes dla siebie i swoich spólników, nie oglądając się wcale na ludzi, którzy dniem i nocą poniewierają się, zdrowie rujnują, byle tylko familje swe utrzymać — i jeszcze ujmują im bardzo ciężko zapracowane wynagrodzenie za to, że p. Herz zbłądził.

Jak z węglami dzieje się także z piaskiem i szutrem, materjałami dla utrzymania kolei niezbędnie potrzebnemi. Chciejcie w tym względzie zapytać dostawców czyli przedsiębierców, a przekonacie się, że przedsiębiorca dostarcza kubiczny sążeń piasku po 3 złr. 50 ct., szutru zaś po 7 złr. — a dlaczego w wykazach (*Leistungsnachweisung*) stoi wyraźnie: *Sand Kubik-Klafter 7 fl. — Schlägelschotter Kubik-Klafter 21 fl.?* Takie rachunki dają także bardzo wiele do myślenia.

Opowiadał mi pewien urzędnik kolejowy, bardzo prawy człowiek, że miał służbę na stacji, gdy nadszedł ogromny pociąg ciężarowy, wiozący zboże. Przy pociągu w jednym wagonie zapaliła się oś; chcąc zrobić porządek, kazał ten wóz odosobnić i wypróżnić. Jakież było jego zadziwienie, gdy w listach przewozowych w jego rękach będących odczytał, że ten pociąg wiezie pewną znaczną ilość owsa, gdy tymczasem w workach w wagonie będących znajdowała się pszenica i *tą pszenicą był wóz znacznie przeładowany.* Chcąc się jeszcze dokładniej o swojem odkryciu przekonać, odplombował jeszcze 6 czy 7 wozów nie za porządkiem idących, lecz tu i ówdzie, i przekonał się, że wszystkie są przeładowane i zamiast owsa jest

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimierza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

P. Maglor powitał ich serdecznie, ale zarazem tak smutno, że Dyonizji ścisnęło się serce. Zaczęła domyślać się, że p. Maglor niedalekim jest od przypuszczenia, że Jakób Boiscoran nie jest niewinny.

I nie myliła się, gdyż p. Maglor rychło dał to do zrozumienia, rozumie się że ze wszelkiemi uwzględnieniami, ale jasno. Spędził on cały dzień w sądzie i tam słyszał zdania członków trybunału; te zaś bynajmniej nie były przychylne obwinionemu. Przy takich warunkach zgodzić się na życzenie Jakóba i żądać wyznaczenia innego sędziego zamiast p. Galpina, byłoby błędem nie do przebaczenia.

— A więc śledztwo trwać będzie całe lata, zawołała Dyonizja, ponieważ p. Galpin uroił sobie, iż wymoże na Jakóbie przyznanie się do zbrodni, której nie popełnił!..

P. Maglor potrząsnął głową i odrzekł:

— Przeciwnie, sądzę, że śledztwo wkrótce się ukończy.

— Jeżeli jednak Jakób będzie milczał?

— Milczenie obwinionego tak samo jak jego kaprys lub upor, nie są w stanie powstrzymać przebiegu procedury. Wezwany do usprawiedliwienia się, jeżeli nie chce tego zrobić, sprawiedliwość idzie dalej...

— Ale jeżeli obwiniony ma powody?

— Nie masz nigdy dostatecznych powodów do tego, by ktokolwiek pozwolił obwiniać siebie niesłusznie. Wypadek ten jednak został przewidziany. Wolno oskarżonemu nie odpowiadać na pytanie kłopotliwe. Ale taka odmowa upoważnia sędziego do poczytywania za stanowcze zarzutów, z których obwiniony nie tłumaczy się...

Im spokojniejszym okazywał się znakomity adwokat, tem bardziej przerażali się jego słuchacze, z wyjątkiem pana Folgata. Słuchając jego wyjaśnień czuli oni, jak zimno przejmuje ich aż do kości, jak przyjaciół rannego, słyszących jak chirurg ostrzy swoje bistury.

— A więc, zapytała słabym głosem pani Boiscoran, położenie mego nieszczęśliwego syna wydaje się panu trudnem?

— Niebezpiecznem...

— I sądzisz pan, tak jak pan Folgat, że każdy upływający dzień powiększa niebezpieczeństwo?

— Jestem tego najpewniejszy. I jeżeli p. Boiscoran jest rzeczywiście niewinny...

— Ach, panie! przerwała mu Dyonizja, czy możesz pan wyrażać się w ten sposób, pan, który jesteś przyjacielem Jakóba?

P. Maglor z głębokiem ubolewaniem patrzał przez chwilę na młodą dziewczynę, potem odrzekł:

— Właśnie dla tego, że jestem jego przyjacielem, winienem powiedzieć pani prawdę. Tak jest, znam i uznaję wielkie przymioty pana Boiscoran i kocham go, kocham... Ale na sytuację należy zapatrywać się rozsądkiem, a nie sercem. Jakób jest człowiekiem i badany będzie przez ludzi... Istnieją materjalne, namacalne poszlaki jego winy. A jakie macie dowody jego niewinności?.. Moralne!..

— Boże!... szepnęła Dyonizja.

— Sądzę więc, tak jak i mój szanowny kolega (tu p. Maglor ukłonił się panu Folgat); wierzę mocno, że jeżeli p. Boiscoran jest niewinny to przyjął system godny ubolewania. A jeżeli na szczęście ma jakie alibi, to niech się spieszy z jego wykazaniem. Ale niech nie zmusza śledztwa do stawiania go w stanie zaskarżenia... W takim bowiem razie obwiniony jest już w trzech częściach potępiony.

Wiecznie karmazynowe policzki pana Chaudoré pobladły.

— A jednak, zawołał, Jakób nie zmieni systemu: to jasnem jest dla każdego kto tylko zna jego upór.

— I na nieszczęście, powziął już ostateczne postanowienie, a p. Maglor, który go zna dobrze, najzupełniej przekona się o tem z listu, który Jakób nam pisze.

Do tej pory nie było powiedziane nic takiego coby pozwoliło przypuszczać adwokatowi, że wynaleziono sposób korespondowania z uwięzionym. Pokazawszy mu list, wypadało i zwierzyć się; tak też właśnie robiła Dyonizja.

P. Maglor, zrazu zdziwiony, potem zmarszczył brwi i mruknął:

— To bardzo nierozsądnie, bardzo zuchwale... A spojrzawszy na p. Folgata, dodał: Profesja pana ma pewne prawidła, od których uchylanie się jest zawsze... niewłaściwem... Podmawiać pisarza, korzystać z jego słabości i litości...

Paryski adwokat nieznacznie zarumienił się.

— Nigdybym nie doradzał nic podobnego, odpowiedział. Ale gdy już się stało, nie sądziłem, by nie należało korzystać z okoliczności i choćbym miał narazić się na surową naganę, lub gorzej jeszcze... korzystać będę!...

P. Maglor nic nie rzekł na to, ale przeczytawszy list Jakóba powiedział:

— Jestem na rozkazy pana Boiscoran i jak tylko odosobnienie zostanie zniesione udam się do niego. Sądzę, tak jak panna Dyonizja, że będzie upierał się milczeć. Jednak, ponieważ macie państwo sposób przesłania mu listu... Masz tobie! oto i ja korzystam z popełnionej nieostrożności... To zaklinajcie go we własnym jego interesie, na wszystko co dla niego jest najświętszem żeby przemówił, uniewinnił się, wytłumaczył...

I skłoniwszy się wyszedł prędko, pozostawiwszy słuchaczów przygnębionych; tak widocznem było, że powodem tego nagłego odejścia była przedewszystkiem chęć ukrycia przykrego wrażenia spowodowanego listem Jakóba.

— Rozumie się, rzekł p. Chaudoré, że napiszemy do niego, ale co to pomoże!... Będzie milczał aż do ukończenia śledztwa.

— Kto wie?... szepnęła Dyonizja; a po chwili namysłu, dodała: Zawsze można spróbować...

I nietłumacząc się jaśniej, wybiegła do swego pokoju i napisała następujący bilecik:

„Muszę rozmówić się z panem. W ogrodzie naszym jest furtka wychodząca na ulicę Charité; czekam przy niej na pana. Choćby kartka ta doszła do niego jak najpóźniej — przychodź pan.

Dyonizja.“

Potem włożywszy ten bilet w kopertę, przywołała starą bonę, która ją wypiastowała i zaleciwszy jej wszelką możebną ostrożność, powiedziała:

— Potrzeba, by pisarz Mechinet otrzymał ten list dziś jeszcze, idź więc, a spiesz się!...

XXV.

Od doby Mechinet tak się zmienił, że siostry nie poznawały go.

Zaraz po odejściu Dyonizji, poszły do jego gabinetu w nadziei, iż wytłumaczy im nakoniec tę tajemniczą wizytę, ale po pierwszych wyrazach pytań, zawołał tonem, od którego zadrżały obie szwaczki:

— To do was nie należy!... To do nikogo nie należy!...

I pozostał sam zmięszany przygodą i obmyślając sposoby dotrzymania przyrzeczenia, nie kompromitując się. Nie łatwe to było zadanie. Gdy nadeszła stanowcza chwila, przekonał się, że nigdy nie zdoła wręczyć Jakóbowi Boiscoran kartki, która paliła go w kieszeni, bez tego, by jej nie dostrzegło rysie oko pana Galpina. Musiał zatem, po długiem wahaniu, uciec się do wspólnictwa człowieka posługującego Jakóbowi, to jest do Frumencjusza Cheminot.

Biedak ten jednak był nie złym człeczyną; główną jego wadę stanowiło niczem nieuleczone lenistwo, na sumieniu zaś miał tylko lekkie wykroczenia wagabundów. Lubił on Mechineta, który, za dawniejszego jego pobytu w więzieniu, dawał mu czasami tytoń, a nawet po kilka sous na wino. Nie zrobił zatem żadnych uwag na propozycję pisarza co do wręczenia kartki panu Boiscoran i przyniesienia odpowiedzi.

I uczciwie wywiązał się z tego zlecenia.

Ale z tego, że na ten raz wszystko dobrze poszło, nie wynikało bynajmniej, by Mechinet uspokoił się. Oprócz, że opanowały go wyrzuty sumienia z powodu, że przeniewierzył się swemu obowiązkowi, drżał on na myśl, że jest na łasce swego wspólnika. Czegoż potrzeba było, by został odkryty? Lada nieostrożności, lada trafu nieszczęśliwego. A wtedy co? Usunięty od służby straci on kolejno wszystkie swe posady. Zaufanie i szacunek przepadną. Bywajcie zdrowe wszystkie marzenia o fortunie, nadzieja dójścia do niezawisłego stanowiska przez ożenienie.

A jednak, dziwna opatrzność! Mechinet nie żałował tego co zrobił i czuł, że gotów zrobić to samo po raz drugi...

W takiem był usposobieniu, gdy bona Dyonizji przyniosła mu list od swej pani.

— Co tam znowu?... powiedział. A przebiegłszy wzrokiem kilka wierszy, dodał: Proszę oświadczyć pannie Chaudoré, że jestem na jej rozkazy.

Przypuszczał, że zaszedł jakiś nieszczęśliwy wypadek.

W kwadrans potem wyszedł ze wszelkiemi ostrożnościami i zwrócił ku ulicy Charité. Furtka od ogrodu była na pół otwarta. Chociaż księżyc nie świecił, noc była dość jasna, tak, że już o kilka kroków dostrzegł Dyonizję.

— Przepraszam pana, tak zaczęła młoda dziewczyna, żem posyłała po niego...

I wszelkie obawy Mechineta rozprószyły się. Myślał tylko o szczególnem swem położeniu, a próżność jego delektowała się tem, że był powiernikiem najpiękniejszej, najszlachetniejszej i najbogatszej dziedziczki w okolicy.

— Dobrześ pani zrobiła, wzywając mnie, jeżeli tylko mogę być jej przydatnym, odpowiedział.

wszędzie pszenica. Zdziwiony tem odkryciem, zameldował to dyrekcji, ależ o ile większe było jego zdziwienie, gdy spostrzegł niezadowolenie tejże i w jednej chwili odsunięty został od służby i w kilka godzin został przeniesiony do innej stacji z takim naciskiem, że tego samego dnia musiał opuścić swoje stanowisko. Co się stało z tym pociągiem ciężarowym, nie miał odwagi nawet pytać się, bo bał się, ażeby mu to w jego awansie nie szkodziło. To tylko widział, że nawet straż finansowa, która mu asystowała, również natychmiast została zmienioną. Zdaje mi się, że takich wypadków musiało być więcej i że ich komentować nie potrzebuję.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Rzym, 26. września.

(W.) Cisza zupełna trwa tutaj ciągle w życiu politycznem i administracyjnem. Naród cały ma oczy zwrócone w strony Wiednia i Berlina. Opisałem już wam w ostatnim moim liście demonstracje, jakie tutaj były w rocznicę wstąpienia wojsk włoskich do Rzymu i za otrzymaniem wiadomości, iż król przyjechał do Berlina. Wczoraj na placu *Colonna* powtórzyły się objawy entuzjazmu dla Niemiec. Publiczność zażądała znowu marszu pruskiego i kazała po trzykroć powtarzać. Okrzyki *Viva la Germania! viva l' Italia!* grzmiały w powietrzu. Dzienniki podające świeże telegramy z Berlina, rozchwytywane są z niezmierną pożądliwością; o pewnych godzinach Corso i główne place Rzymu podobne bywają do wielkiej czytelni, a każdy przechodzień ma dziennik w ręku. Zapał, z jakim ludność wiedeńska przyjmowała króla włoskiego, dając tym sposobem wymowny dowód, że Austrja nie da się wciągnąć do żadnej kombinacji, mającej na celu odbudowanie doczesnej władzy papieży, równie jak świetne owacje berlińskie przyprowadzają do wściekłości klerykalne stronnictwo, które samo tak nikczemnie płaszczyło się przed Prusami, póki się spodziewało od nich pomocy i póki rozmowy arcybiskupa Ledóchowskiego z cesarzem Wilhelmem w Wersalu obudzały w Watykanie śmieszną i godną politowania nadzieję, że Prusy przywrócą ziemski tron ojcu świętemu. Wówczas to, podczas gdy ks. Koźmian wielkie nowiny z Poznania i Wersalu przywoził i tumanił niemi łatwowiernych Rzymian, jezuickie pismo *Voce della Verità* z odrażającą pokorą i pełzliwością śpiewało hymny następcy Alberta brandeburskiego i ze sromotnem dworactwem schlebiało mu, wywodząc genealogję Hohenzollernów od Colonnów rzymskich a nawet od sławnych w X. wieku hrabiów tuskulańskich, pochodzących w prostej linji od Oktawjusza Augusta. Bohaterska postawa i męczeński blichtr ludzi, co się przed Niemcami czołgali, dopóki spodziewali się od nich pomocy dla teokratycznego despotyzmu, nikogo więc dziś łudzić nie mogą i nie zdołają zamienić w świętych i patrjotów tych, dla których przedpokoje Watykanu i refektarz jeneralnego klasztoru jezuitów w Rzymie są jedynie ojczyzną.

Atoli moskiewskie złudzenia Watykanu są dziesięćkroć trudniejsze do uleczenia od pruskich. Po doznanym zawodzie, Niemcy są dziś przedmiotem nieubłaganej nienawiści i śmiertelnego wstrętu w pałacu apostolskim i w gronie towarzystwa dla interesów katolickich. Imię Bismarka jest jednoznacznikiem czarta, a cesarz Wilhelm, tak bezwarunkowo ubóstwiany w r. 1871, został przyrównany przez ojca świętego do olbrzyma o glinianych nogach we śnie Nabuchodonozora. Ale z Moskwą ma się rzecz całkiem odwrotnie. Wprawdzie ongi pan Meyendorf wyrugowany został z gabinetu papieskiego; lecz te czasy dawno już minęły!...

Pomimo oziębłości okazywanej ojcu świętemu przez carowę, pomimo carskiej chorągwi zatkniętej na balkonie ambasady w uroczystość włoskiego statutu i powiewającej obok trójkolorowych; pomimo wreszcie księgi jenerała La Marmory, z której się dowiadujemy, iż Anglja i Moskwa były jedynemi mocarstwami, co nie chciały zagwarantować doczesnej władzy papieża i nietykalności ojcowizny św. Piotra, — wiara w Moskwę przetrwa podobno u tutejszych kościelnych dostojników i u rzymskich doczesników wszystkie próby i rozczarowania. Jestto ciekawe zjawisko zasługujące na uwagę i zastanowienie myślicieli. Nigdy Niemcy nie były tak przeciwne katolickiej wierze, jak Moskwa, a czemże są nowe prawa niemieckie ścieśniające wolność kościoła i prześladowanie duchowieństwa przez p. Bismarka wobec wywożenia na Sybir, wszechstronnej niewoli i pogańskiego prześladowania, jakiego kościół nasz i duchowieństwo pod carskim zaborem doznają? A przecież pomienione zawody, jakich Rzym od epoki Possewina doznawał i bezprzykładne gwałty dotąd nieustające, nie bywają wciągane do rachuby i Moskwa nie przestaje być w oczach każdego niemal watykańskiego dostojnika, każdego „katolickiego“ dziennikarza, każdego klerykała, przedstawicielką porządku i konserwatyzmu, jedynem państwem, które, jak pisała *Voce della Verità*, nie uchyliło czoła przed rewolucją i pomimo lekkiej religijnej różnicy opiera się na tych samych politycznych zasadach co stolica święta. Dziś nawet, w chwili, kiedy do was piszę, klerykalne dzienniki tutejsze pełne są niepowściągliwych nadziei w Moskwie, obudzonych częstemi odwiedzinami p. Kapnista do kardynała Antonellego. W przekonaniu tych ubogich na duchu, Moskwa jest sprzymierzeńcem Francji przeciw Włochom i Niemcom i przyszłą współ odnowicielką doczesnej władzy papiestwa. Zaiste szczególniejszy ten fenomen jest prawdziwą zagadką, której dociec nie łatwo.

Pisma, które dziś odznaczają się tą samą prawie nienawiścią i pogardą dla wszechpotężnych Niemiec, co dla Włoch, wyrażają się z największą oględnością o Moskwie i wystrzegają się wszelkiej wzmianki o prześladowaniu Polski przez nią. Zastanawiałem się nad tą zagadką i znajduję jedyne możebne onej rozwiązanie: książę Bismark wyrugował jezuitów z Niemiec i wydał im wojnę na śmierć; Moskwa zaś była jedynem państwem, co za Katarzyny i Pawła przyjęła i ogarnęła skasowany przez Klemensa XIV zakon, a nawrócenie jej i odnowienie Europy przez nią jest dotychczas przedmiotem wiary u oo. Martynowa, Golicyna, Gagarina, Gierlinga i innych Moskali, noszących sukienkę św. Ignacego Lojoli. Jezuici zerwali z cesarstwem niemieckiem i z cesarzem Wilhelmem, ale nie zerwali i nie zerwą nigdy z carstwem moskiewskiem i carem Aleksandrem, już dla tego samego, aby niedopuścić odbudowania Polski, która nie może być nigdy despotycznem i reakcyjnem państwem. Otóż dzisiaj niemasz w kościele bożym innej urzędowej opinji, oprócz opinji jezuitów, owszem rzec można, iż katolicki kościół przestał widomie istnieć w ciągu panowania Piusa IX a został tylko czarny cień jego — kościół jezuicki. Osobiste błędy panującego papieża i cześć złotego cielca doczesnej władzy, postawiona na rzymskim Horebie zamiast dziesięciorga bożego przykazania, przyczyniły się najbardziej do takiego zupełnego podbicia i zawojowania, do takiego ułamienia i pochłonięcia kościoła przez *Societas Jesu*, katolicyzmu przez jezuityzm.

Wszystko tedy, co dzisiaj w katolickiem się kościele dzieje, przynajmniej urzędownie i z góry powinno być rozważane i sądzone odnośnie do prawideł i przepisów jezuickich, do interesów i namiętności zakonu, bynajmniej zaś ze stanowiska starodawnych praw kościoła. Prawdziwy kościół i wiara katolicka nic wspólnego nie mają z ewanielją Piusa IX., z syllabusem, a spółczesne, polityczne i nieraz kościelne doktryny, wyrażone w tej nowej ewanielji, w niektórych allokucjach, encyklikach i mowach Jego świątobliwości, przejęłyby zdumieniem i napełniły zgrozą św. Bernarda i św. Tomasza z Akwinu. Stary kościół ostupiałby patrząc na to, co się dzieje, czyni, mówi i pisze w dzisiejszym kościele. Pochodzi to stąd, iż świetny kapłański strój zniknął pod czarnym jezuickim płaszczem, nauka religijna pod doktryną polityczną, kościół pod politycznem stronnictwem. Zamiast królestwa niebieskiego, ziemskie królestwo papieża stało się celem skrzywionego i wypaczonego w ten sposób katolicyzmu. By zatrzymać najprzód wymykające się z ręki ziemskie berło, a potem aby wypadłe ująć na nowo i ścisnąć w niedołężnej dłoni, użyto środków duchownych, nadużyto władzy z niebios danej w całkiem innych celach, nie wahano się oblepić i obarczyć krzyża lichą gliną i ziemią, poczynić swawolne dodatki do samej nauki Chrystusowej, która przez tyle wieków przechowywała się bez naruszenia i skazy w skarbcu stolicy apostolskiej. Orzeczono gwoli dzisiejszemu politycznemu położeniu, panującym namiętnościom i czysto ziemskiej ambicji to właśnie, czego kościół w najwyższej mądrości swej nigdy przez ciąg wieków nie chciał orzekać, opierając się na tej wielkiej zasadzie: *In dubiis libertas*. Syllabus jest właśnie szeregiem takich orzeczeń, na jakie dawne wieki i sobory nie byłyby się nigdy odważyły. Niezawisłą i swobodną wiarę katolicką ku niebu tylko zwróconą i w gwiazdy patrzącą, związano i ztożsamiono z pewnemi prawami politycznemi, spleśniałemi i obmierzłemi ludom, z prawem Bożem monarchów, jakoby wprost od Boga pochodzącem, z legitymizmem, z reakcją; potępiono i wyklęto mnóstwo idei, prawd i zasad, które kościół sam przez wieki wyznawał i bronił. Łatwoby dziś dowieść z Syllabusem i aktami Piusa IX. w ręku, że św. Tomasz z Akwinu i Suarez, a nawet św. Augustyn i św. Klemens Aleksandryjski byli kacerzami i wsadzić na indeks połowę kościelnych pisarzy pierwotnych i średniowiecznych. Takim sposobem kościół wychodzi już nie z katakumb i z krypty, gdzie spoczywają zwłoki księcia apostołów, ale z jaskini w Manrezie, gdzie karlista owego czasu, Ignacy Lojola, syt wojaczki i pronuncjamentów, odprawiał ćwiczenia duchowne i wymarzył sławną swoją alegorję dwóch chorągwi, co tyle słabych głów pozawracała. Jednakowoż kościół jest nieskazitelny; musi on prędzej czy później otrząść się z jezuickich naleciałości, pojednać się z wielkiemi zasadami, których ewangelja jest źródłem, wziąć rozbrat z gruzami i próchnem, opuścić stanowczo rządy, aby stanąć po stronie narodów, ale na to, by narody te bronić od ucisku i o prawa się ich upominać, nie zaś na to, aby — jak dzisiaj — wyzyskiwać je na własną korzyść i zaciągać do wielkiej kosmopolitycznej krucjaty, ku przywróceniu doczesnej władzy papieża, pod znakiem serca Zbawiciela, które dziś służy za polityczne hasło jak oblicze jego w Ogrojcu, kiedy je Judasz pocałował.

Sprawy zagraniczne.

Przedwczoraj, w dzień św. Michała ultramontanie francuscy zamówili msze we wszystkich prawie kościołach paryskich, aby u archanioła Michała uprosić łaskę dla Henryka V. Jak popularną była ta demonstracja świadczy najlepiej to, że na tych mszach nie był nikt z ludu ani z klasy mieszczańskiej.

Redakcja dziennika *L'Avenir National* napisała list prywatny do księcia Napoleona i wezwała go w nim, aby starał się o zjednoczenie bonapartystów z republikanami. Książę dał taką odpowiedź:

Paryż 26. września 1873.

Panowie!

Otwartość i niespodzianka waszego kroku zmuszają mnie do krótkiej odpowiedzi; wskazują mi ją opinje całego życia mego. Wobec ważności i jawności waszego listu, nie mogę milczeć. Obowiązkiem jest każdego obywatela w ciężkiej godzinie, w jakiej się znajdujemy, nie opuszczać miasta zagrożonego, jak to robili neutralni w starożytności. Nie, ja nie należę do neutralnych i nie będę unikał walki. Mogę mówić w mojem tylko imieniu; ale jakże sądzić, aby ci, których serca biją na wzmiankę o Napoleonie, mieli się unji wyprzeć!

Sojusz demokracji ludowej i Napoleonów był celem, za którym szedłem we wszystkich czynnościach życia mego. Wspierajmy naszą chorągiew wobec pogróżek białej chorągwi, która obcą jest naszej Francji nowoczesnej i której pretendent nie mógłby porzucić, chyba przez kompromis i poświęcenie na korzyść zręcznych ze swego stronnictwa. Co wartałoby zresztą takie ustępstwo w ostatniej chwili? Rządy Bourbonów nie mogłyby być czem innem, jak tryumfem polityki reakcyjnej, klerykalnej i anti-ludowej. Chorągiew rewolucji osłania sama jedna blisko od wieku jeniusz, chwałę i bole Francji; ona to wieść nas powinna ku przyszłości prawdziwie demokratycznej.

Z pomiędzy wszystkich obrońców zwierzchnictwa ludu, wielu różni się co do sposobów zastosowania go; ale wspólna zgoda w obecnej chwili co do samej zasady tego zwierzchnictwa jest konieczną i patrjotyczną. My wszyscy obywatele nowoczesnego społeczeństwa, powinniśmy starać się przez głosowanie powszechne ustalić prawdziwą wolność, opartą na reformach, które są warunkiem zbawienia Francji.

Tak, należy zapomnieć różnic zdań, zaczepek, zapasów, wzajemnych cierpień, nawet obelg, aby stwierdzić zasadę narodowego zwierzchnictwa, po za obrębem której są tylko niebezpieczeństwa, niezgoda i nowe klęski. Bądźmy zjednoczeni dla sparaliżowania zgubnych zamachów i utwórzmy w ten sposób święte przymierze patrjotów! *Napoleon* (Hieronim).

Cesarz Wilhelm odjechał do Baden-Baden, a Bismark do Varzinu. Z Baden ma cesarz przybyć do Wiednia, dokąd niewątpliwie Bismark towarzyszyć mu nie będzie, gdyż jak dzienniki oficjalne głoszą, kanclerz znów jest cierpiący na reumatyzm, z którego się tylko na czas pobytu Wiktora Emanuela w Berlinie, wyleczył.

Pisano temi dniami, że mnóstwo przebranych oficerów pruskich zwiedza Monaco i okolice, zdejmuje plany, sonduje wody, wypytuje mieszkańców o różne szczegóły miejscowe, podobnie jak to się działo w Czechach przed wojną niemiecko austrjacką. Piszą znów dziś, że również wielka liczba Niemców, których mają za przebranych oficerów pruskich udaje się przez Francję do Hiszpanji. Od początku września naliczono tych co przebywali przez departamenta Meurthe, Wogezów, Hte Saône i Doubs na 1260 do 1560.

O przesileniu finansowem w Nowym Jorku nadeszły telegramy następujące:

Nowy Jork 29. września. Dwa najznaczniejsze banki w Chicago podjęły dziś napowrót wypłaty. Oczekują tego samego ze strony innych banków. Prezydent Grant wystósował do kupców w Nowym Jorku pismo, w którem mówi, że rząd pragnie zrobić wszystko dla przywrócenia zaufania; banki powinne go pod tym względem wspierać; eskontując z łatwością. Zapas 44 miljonów dolarów jest gotowy dla pokrycia wydatków publicznych. Dekret dziś ogłoszony nakazuje wypłatę bezzwłoczną kuponu listopadowego odbiorców pożyczki 20-letniej po 5 procent.

Nowy Jork 30. września. Lubo położenie finansowe polepszyło się, stagnacja jednak w obrocie handlowym trwa jeszcze wszędy. Żądają, aby banki zakupywały weksle dla przyjścia w pomoc handlowi wywozowemu.

Według informacji *Timesa*, podczas nieobecności szacha perskiego, zarządzał krajem drugi syn jego, młodzieniec lat 20, z tytułem Naib-us-sułtanech, przy pomocy swego wuja, naczelnika administracji prowincyj. Mieszkańcy Teheranu cały czas byli codziennie zawiadamiani telegrafem o każdym kroku szacha i cieszyli się bardzo wspaniałemi przyjęciami, oraz oczekiwali najświetniejszych rezultatów z podróży. Przyjęli oni z radością wieść o koncesji barona Reutera i wszędzie inżynierowie przedsiębiorstwa są witani przychylnie; jedynie mułłowie z niechęcią patrzą na rozpoczęte już roboty kolei pomiędzy Resztem i Teheranem. Naczelnym inżynierem tych robót jest Anglik, Makner, wiele lat prowadzący budowę kolei w Indjach. Dopiero po zbudowaniu tej pierwszej kolei ma być rozpoczętą budowa linij z Teheranu do Ispahanu i do zatoki perskiej, oraz do granicy tureckiej. Urzędy celne będą odstąpione koncesjonarjuszom od 21. marca przyszłego roku, a obawiają się oni kontrabandy, która i obecnie umniejsza w znakomitym stopniu dochody celne perskie. W planach Reutera mieszczą się także roboty irrygacyjne i kanalizacja pustyń za pomocą wody górskiej, której tam jest niezmiernie wiele, tylko że dotychczas potoki, spadając z gór w bezleśne doliny, niszczą wszystko i coraz straszniejsze czynią spustoszenia. Grunt ten jednakże, przez który płyną, jest uważany za odpowiedni do produkcji jedwabiu, bawełny i opium, mogących znaleźć ogromny odbyt nawet na miejscu. Pod względem sił zbrojnych Persja posiada 70 batalionów piechoty, po 800 do 1000 ludzi w batalionie; jazda tylko nieregularna ma wynosić około 50.000 ludzi i zbiera się na wypadek wojny. Artylerja bardzo słaba, składa się bowiem z 30 dział.

Kronika.

(d. 2. października.)

Budowę domu obłąkanych w Kulparkowie oglądaliśmy onegdaj. Nawet największy optymista poznaćby musiał, że budowa ta postępuje żółwim krokiem. Oglądaliśmy tę robotę krajową na wiosnę, a obecnie w październiku nie znaleźliśmy wielkiej zmiany. Skrzydło lewe jak było tak też i jest niewykończone, mianowicie brakuje zupełnie jednej głównej ściany poprzecznej. W istocie warto przypatrzyć się tej budowie i podziwiać zmysł praktyczny budowniczego. Zanim gmach będzie całkiem wykończony, pognią belki i w ogóle cały materjał drewniany, wystawiony na działanie powietrza. Każdy przypatrujący się tej budowie, uczyni pytanie, dla czego nie prowadzono budowy systematycznie, lecz rozpoczynano na kilku punktach a nigdzie nie kończono? Tak np. postawiono oficyny i pozostawiono w dachu wielkie otwory przykryte deskami, podczas gdy cały dach kryty jest blachą. Tak np. rozpoczęto budować skrzydła gmachu, nie wykończono je i przystąstąpiono do murowania centrum, któremu także jeszcze wiele brakuje. Od kwietnia do października postąpiła robota o tyle, że pozaczynane a niewykończone części gmachu „wyszalowano“ zewnątrz i wewnątrz; natomiast nie ma jeszcze w całym gmachu ani jednego okna wprawionego, ani drzwi. Przy wsadzaniu tychże trzeba będzie wewnątrz i zewnątrz na nowo szalować, na nowo stawiać rusztowania, a na wiosnę, jeżeli przed zimą nie będą wstawione drzwi i okna, na nowo wyprawiać ściany wewnętrzne. Jak tam wygląda z sufitami i podłogami w salach i na kurytarzach? nie mogliśmy zbadać, bo wstęp do tych tajników krajowych jest zabroniony.

I. Wykaz składek na fundusz stypendyjny imienia ś. p. Stanisława Chlebowskiego: Dr. Feliks Strzelecki 20 złr., Antoni Chiliński 10, Wacław Dąbrowski 5, Jan Franke 10, dr. Teofil Gerstmann 5, Karol Goebel 5, Tadeusz Kozłowski 10, Adam Kuliczkowski 5, ks. Lubomęzki 6, Karol Maszkowski 10, Edmund Milikowski 10, dr. Juljusz Popiel 10, dr. Bronisław Radziszewski 10, Ferdynand Rosenbusch 5, Edmund Solecki 10, Karol Widmann 5, dr. Wiktor Wolski 20, ks. kan. Feliks Zabłocki 10, Wawrzyniec Żmurko 10, Józef Horoszkiewicz 10, Franciszek Zima 20, Galic. Kasa Oszczędności 100 złr., uczniowie gimnazjum realnego w Brodach 44 złr. 10 ct., Józef Sąsiedzki inspektor szkół 3 złr., Józef Gugenmos, radca wyż. sądu kraj. 10, Juljusz Ross 10, Józef Lipczyński 5, Stefan Wicherek 1, Franciszek Wolski c. k. notarjusz 10, J. K. w Jaśle 5, Jan Płocki w Gorlicach 10, Grzegorz Szefer w Brodach 1, Władysław Semetkowski 5, urzędnicy kolei Łupkowskiej za pośrednictwem p. Józ. Żmurki za lipiec 42, za sierpień 23, za wrzesień 24 złr. 50 ct.: razem 499 złr. 60 ct.

Na rzecz wdowy po profesorze J. Pietraszewskim w Berlinie, otrzymała Administracja *Dzien. Polsk.* od p. Ant. Sozańskiego 5 guld., które odesłano na miejsce przeznaczenia. Przytem upraszamy szan. dawców ażeby następnie wszelkie datki dla tej nieszczęśliwej przesyłali wprost do *Vossische Ztg* w Berlinie, która zbiera składki na ten cel szlachetny.

Dla Marji Dobruckiej, wdowy z 5orgiem dzieci w Olesku, otrzymaliśmy od dra Rutkowskiego i ks. A. Dwornickiego w Rożniatowie po 5 gld., razem dotąd 20 gld.

Rada powiatowa lwowska uchwaliła wczoraj panu Kornelowi Krzeczunowiczowi podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawą katastralną. Słyszymy, że p. K. jest chory.

Cholera we Lwowie. Od 27. do 28. września zachorowała 1 osoba i umarła 1. Od 28. do 29. września zachorowało osób 4, wyzdrowiało 2, umarło 5, pozostało w leczeniu 25.

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała Leona Kaplińskiego nauczycielem w Brzozowej a Konst. Mikulińskiego w Hodowie.

Szkoły. Reprezentacje gmin Kołaczyce i Nawsie-Kołaczyckie w starostwie Jasielskiem postanowiły szkołę ludową w Kołaczycach rozszerzyć na 3-klasową szkołę o 4 nauczycielach.

W nekrologu śp. jenerała Klemensa Kołaczkowskiego w N. 228 *Dzien. Polsk.* mylnie umieszczono, że tenże w r. 1828 powołany został do sztabu armji moskiewskiej, aby brać udział w kampanji tureckiej; śp. Kołaczkowski, jeden z najzdolniejszych oficerów inżynierji wojska Królestwa Polskiego, wówczas pułkownik inżynierji, był dyrektorem nauk w wyższej szkole wojskowej aplikacyjnej artylerji, inżynierji i kwatermistrzostwa, oraz profesorem fortyfikacji stałej i geodezji, posady więc tej bez uszczerbku szkoły opuszczać nie mógł, aby odprawić kampanję turecką. Z rozpoczęciem tej wojny naczelny wódz wojska polskiego, w. ks. Konstanty, wybrał z armji polskiej 16 oficerów niższego stopnia, z wyższych zaś oficerów jenerała hr. Józefa Załuskiego, pułkownika a późniejszego jenerała Chrzanowskiego i pułkownika Szymanowskiego, obu z sztabu jeneralnego kwatermistrzostwa, ci więc tylko oficerowie mieli czynny udział w wojnie 1828—29 przeciw Turkom. Rozkazem dziennym cara Mikołaja, powyżsi oficerowie poprzydzielani zostali do sztabów różnych korpusów armji czynnej moskiewskiej. Podpisany przykomenderowany został do sztabu w. ks. Michała, dowódcy korpusu gwardji moskiewskiej, przy którym pełnił obowiązki adjutanta polowego, oraz użytym był do rekonesansów wojennych. Nazwiska wszystkich odkomenderowanych oficerów z armji polskiej do brania udziału w tej wojnie pamiętam dotąd i z oficerów sztabowych oprócz wyż wymienionych żaden inny nie był przeznaczonym. *Juljan Malczewski* b. elew szkoły wojskowej aplikacyjnej, b. kapitan pułku 4. p. l., kawaler krzyża wojskowego polskiego Virtuti militari, oraz orderów wojskowych moskiewskich za odznaczenie w kampanji 1828—29.

Księżna Augusta de Montleart, właścicielka państwa myślenickiego, ofiarowała na budowę szkoły w Myślenicach z własnych funduszów kwotę 10.000 zł. Rada miasta w uznaniu tak wspaniałego daru, okazała na posiedzeniu swem w dniu 21. września b. r. swą wdzięczność przez powszechne powstanie, a nadto uchwaliła wysłać deputację w celu wręczenia księżnej pisemnego podziękowania. *Kraj* donosząc o tem, dodaje: Lecz na tem nie kończy się jeszcze wspaniałomyślność księżny de Montleart. Zacna ta pani nie opuszcza żadnej sposobności, gdzie tylko chodzi o przyczynienie się do szerzenia oświaty. Jej hojności zawdzięcza około 60 uczniów biednych swe utrzymanie w Krakowie. Gminy Krzeczów, Krzyszkowice, Trzebinia, Bieńkówka i wiele innych posiadają szkółki, których wystawienie bez jej pomocy nigdy nie byłoby przyszło do skutku. Podajemy te fakta tak rzadkie w naszych czasach do publicznej wiadomości z szczerem życzeniem, aby jak najwięcej znalazły naśladowców.

Horodenka 29. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na chlubę bawiącej tu co roku młodzi, mianowicie pp. Feliksa i Franciszka R., przedtem zaś p. Tytusa Z. i innych, powiedzieć należy, że ona czas wolny od studjów, który osobistym przyjemnościom poświęcać ma prawo, na samolubnych rozrywkach nie trawi, lecz stara się poświęcić go

---

W niewielu wyrazach opowiedziała mu o co chodzi, a gdy zażądała jego opinji, odrzekł:

— Jestem tego zdania co p. Folgat; smutek i samotność poczynają zgubnie oddziaływać na moralny stan pana Boiscoran.

— Och! od tego można oszaleć!... szepnęła Dyonizja.

— Sądzę tak jak p. Maglor, mówił dalej pisarz, że p. Boiscoran upierając się milczeć, pogorsza swoje położenie. Mam tego dowody. P. Galpin tak zaniepokojony w pierwszych dwóch dniach, teraz odzyskał całą pewność siebie. Jeneralny prokurator pisał do niego, winszując mu energji...

— A więc?...

— A więc trzeba nakłonić p. Boiscoran do tego, by powiedział, jak właściwie rzeczy stoją. Pojmuję, że zrobił mocne postanowienie, ale gdyby pani do niego napisała...

— List na nic się nie przyda...

— Jednak...

— Powiadam panu że na nic. Znam jednak środek...

— Więc niech go pani użyje coprędzej, przerwał pisarz, nie trać pani ani chwili czasu...

Chociaż noc była jasna, Mechinet jednak nie mógł dostrzedz bladości młodej dziewczyny.

— Trzeba, powiedziała, bym się mogła dostać do pana Boiscoran, bym go widziała, bym się z nim rozmówiła...

Sądziła że pisarz podskoczy, usłyszawszy to, krzyknie — bynajmniej.

— W samej rzeczy, powiedział najspokojniej, ale jak?

— Dozorca Blangin i żona jego trzymają się swej posady dlatego tylko, by wyżyć. Dlaczegoż w zamian za ułatwienie mi widzenia się z panem Boiscoran nie miałabym ofiarować im środków do osiedlenia się na wsi?...

— Dlaczegożby nie? odrzekł pisarz; a potem dodał jakby zbijając zarzuty własnego doświadczenia: Więzienie w Sauveterre w niczem nie jest podobne do więzień w wielkich miastach... Więźniów tam mało, dozorcy nie masz prawie żadnego. Gdy się raz zamkną drzwi, Blangin jest tam panem.....

— Jutro pójdę do niego!... rzekła Dyonizja.

Są pochyłości, na których niepodobna utrzymać się. Raz ustąpiwszy podmowom Dyonizji, Mechinet bezwiednie zobowiązywał się na przyszłość.

— Nie, nie chodź tam pani, powiedział. Nie potrafisz pani ani wykazać Blanginowi, że nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo, ani też dostatecznie rozbudzić jego chciwości. Ja z nim rozmówię się.

— O, panie! zawołała Dyonizja, jakże, kiedy....

— Ile mogę mu ofiarować?... przerwał krótko pisarz.

— Ile tylko uznasz pan za właściwe....

— A więc jutro o tej samej godzinie przyniosę pani odpowiedź....

I odszedł, pozostawiwszy Dyonizję tak uradowaną nadzieją, że przez cały wieczór i dzień następny ciotki Lavarande i pani Boiscoran, którym w niczem nie zwierzyła się, ciągle zapytywały:

— Co się jej stało?...

A ona myślała o tem tylko, że jeżeli się Mechinetowi powiedzie, to nim upłynie doba, zobaczy się z Jakóbem, i mówiła do siebie:

— Byle tylko Mechinet był punktualnym.

Był nim. Równo o dziesiątej, tak jak dniem przedtem, otwierał on już małą furtkę i powiedział:

— Udało mi się.

Dyonizja doznała tak gwałtownego wrażenia, że musiała oprzeć się o drzewo.

— Blangin zgadza się, mówił dalej pisarz, przyrzekłem mu szesnaście tysięcy franków. Może to za wiele?...

— Wcale mało....

— Żąda, by mu je wręczono w złocie.

— Będzie miał.

— Przytem stawia warunki, które może wydadzą się pani ciężkiemi....

— Mów pan.

— Oto jak Blangin urządził rzecz: Jutro wieczorem o godzinie szóstej będziesz pani przechodzić przed więzieniem. Drzwi będą otwarte a w nich stać będzie żona Blangina, którą pani znasz dobrze, ponieważ była w jej usługach. Jeżeli nie ukłoni się, to niech pani idzie dalej, będzie to oznaczać, że coś przeszkadza. Jeżeli ukłoni się, wtedy idź pani do niej sama, a ona zaprowadzi panią do pokoiku, należącego do ich pomieszkania. Tam pozostaniesz pani aż do godziny, rozumie się dość późnej, w której Blangin uzna, iż bezpiecznie będzie mógł odprowadzić ją do celki pana Boiscoran. Po załatwieniu się z nim, powrócisz pani do małego pokoiku, gdzie już będzie przygotowane łóżko i tam przepędzisz resztę nocy.... Bo taki jest straszliwy warunek, iż nie wyjdziesz pani z więzienia aż w dzień.

Rzeczywiście było to straszliwem; jednak, pomyślawszy chwilę, Dyonizja rzekła:

— Mniejsza o to.... Przyjmuję. Powiedz pan Blanginowi, że zgadzam się na wszystko. (C. d. n.)

korzyściom ogółu; takie bowiem znaczenie mają przedstawienia amatorskie przez szan. młodzież tutejszą urządzane, np. w roku minionym na szkoły ludowe (ze znakomitym finansowym rezultatem); tego roku zaś, mianowicie dnia 7. września, na urządzenie straży ogniowej ochotniczej w Horodence. Za porozumieniem z J. br. Romaszkanem, burmistrzem, usiłującym przysporzyć gminie przeciw pożarom środków ratunku (znakomicie reprezentowanych własną policją obszarów dworskich), i przy współdziałaniu obywateli miasta, a oraz asesora p. A. Arciszewskiego, przedstawienie dane na cel tak dobry, po odtrąceniu znacznych kosztów, jakich urządzenie improwizowanego przedstawienia wymaga, przyniosło 350 zł. 30 ct. Podałem materjalną stronę naprzód, bo ta, jako środek do celu, przednią odgrywa rolę — a teraz z przyjemnością przechodzę do ról i do sztuk, jakie pp. amatorowie wybrali. Grano trudną sztukę „Odludki i poeta“ Fredry, wymagającą i głębszych studjów i odwagi, aby wystąpić czy to z grą w roli Kapki (p. Zenon L.), czy Edwina (Łodw.), Astolfa (Franciszek R.) lub Zuzi (p. Marja M.)—a jednak odegrano ją z należytem pojęciem i zadowoleniem widzów. W drugiej, nadającej się szczególniej do gry amatorskiej, w „Consilium facultatis“, entuzjazm nie miał końca, tak zachwyciła wyborna gra p. Feliksa R. w roli Kaspra i Walusia (p. Felicjan P.), a i szanowne amatorki: Marja A. (Joasia), Marja K. (Małgorzata) i Sew. R. (Annsia) dowiodły takiej pewności siebie, że i śladu kobiecej lękliwej natury, gdy chodzi o wystąpienie wobec tak licznych widzów, widać nie było. Zasłużoną też była podzięka, złożona pisemnie, którą każdy z pp. amatorów ze strony p. burmistrza otrzymał— lecz ci, którym się ona także należy, a którzy jej nie otrzymali, są: p. burmistrz sam i Mikołaj br. Romaszkan, ojciec jego, którzy znacznemi datkami przyczynić się raczyli, a którym tych kilka słów ma stanąć za podziękowanie.

Żółkiew 25. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Jak dalece starozakonni w sprawach religijnych przestrzegają obrządku, przekonywa fakt następujący: Dowiaduję się z pewnego źródła, że tutejsi nawet inteligentni starozakonni podali do tutejszego rabina petycję o usunięcie koszernika (Schächtera) Salomona Szapirę z tej posady dla tego, iż będąc koszernikiem, wykonywa oraz funkcję faktora u tutejszego naczelnika sądu, p. Maks. Starzewskiego, co według talmudu, z powodu, że koszernik ma być człowiekiem nieskazitelnym, tym zaś faktor być nie może, jest wzbronionem. Gdy jednak uwagi tutejszego rabina u Szapiry nic nie skutkowały, widocznie bowiem przenosi faktorstwo nad posadę koszernika, wysłano z gminy petycję do rabina we Lwowie. Petycja ta dotychczas nie jest załatwioną.

(Na co też p. naczelnikowi sądu faktora, i rzecz ciekawa, na którą zarobkowość zrezygnuje Szapira?)

Kosów 30. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Artykuł „Uwagi nad gospodarstwem leśnem i wodnem w Galicji“, umieszczony w N. 225 *Dziennika Polskiego*, zawiera następujący ustęp: „I tu niech się nikt nie zasłania brakiem ludzi; słusznie lub nie, ale młodzież polska rzuciła się od lat kilkunastu z gorliwością do nauk technicznych, gotów jestem wymienić zastęp młodzieży obdarzonej chlubnemi dyplomami a błąkającej się w braku otwartej służby rządowej po kolejach zagranicznych i krajowych itd.“ Tak pisze autor fachowy, którego zdanie poważacie i w N. 226 podnosicie. Posłuchajcie co mówi rząd przez usta namiestnika: (odpis dosłowny) l. 5,880. Do świetnego wydziału powiatowego w Krośnie. Odezwa. Odnośnie do szanownej odezwy z dnia 17. grudnia 1872 liczba 1,213 oznajmiam świetnemu wydziałowi, że wysokie ck. prezydjum namiestnictwa oświadczyło reskryptem z 19. zm. L. 5,042/pr., iż dla braku odpowiedniej liczby urzędników technicznych, utworzenie oddziału technicznego przy tutejszem starostwie nastąpić nie może. Kosów 9. września 1873 ck. starosta *Buszyński.*“

Dodam tylko, że powiat kosowski zajmuje obszaru mil □ 33½, przerznięty jest oprócz wieloma potokami górskiemi także rzekami Czeremoszem-Czarnym, Czeremoszem-Białym (obie spławne), Rybnicą i Pistynką, że rzeki te corocznie wielkie szkody wyrządzają, że drogi powiatowe (15 mil) najbardziej cierpią, bo budowane są na brzegach rzek, że prośba o uregulowanie Czeremoszu nie odniosła skutku, gdyż pokrycia kosztów obliczonych przez inżyniera rządowego w przybliżeniu na pół miljona guldenów, rząd odmówił, a poniesienie takowych przez ludność powiatu ubogą (kwota rocznie opłacanych podatków wynosi 34,000 guld.) jest niemożliwem.

Lisko, 29. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Po odczytaniu artykułu z *Augsburger Allgemeine Zeitung*, przetłumaczonego w szanownem waszem piśmie z d. 27. b. m., przykre ogarnęło nas uczucie, a to z powodu, że znajdują się ludzie, którzy tendencyjnie rozsiewają brednie tak okropne, jak ta właśnie, w korespondencji owej wymieniona. Korespondencja ta mówi, że w ostatnich czasach 200 do 300 robotników zasypanych zostało pod spadłą masą góry, w której kopią łupkowski tunel. Sądzę, że zbiję ów fakt, jeśli podam do wiadomości, że w ostatnich 2 miesiącach nie było nigdy równocześnie 200 robotników w tunelu, gdyż po pierwszych wypadkach cholerycznych tamże, wszyscy robotnicy Włosi odeszli z Łupkowa, a pozostało tylko zaledwie stu Mazurów, których nie używano do robót w tunelu, a to z przyczyny, że robota tunelowa w tej chwili ogranicza się przeważnie na wymurowaniu pierścieni sklepienia, do których to robót tylko włoscy murarze używani bywają, a tych, jak mówię, nie było od dwóch miesięcy w Łupkowie. Dalszym dowodem fałszywego doniesienia o tem nieszczęściu jest to, że w Łupkowie już od pół roku żadnych usunięć góry nie było i nawet spodziewać się nie można, aby coś podobnego teraz nastąpiło, ponieważ wzruszona z początku równowaga bryły ziemnej została już przywróconą i nic nie przeszkadza spokojnej dalszej robocie. W końcu niechaj służy za dowód fałszu, że przy pieczołowitości starosty w Lisku, do którego powiatu Łupków należy, przy ciągle urzędującym posterunku żandarmerji w Łupkowie, nie uszłoby podobne okropne zdarzenie baczności władzy, która, gdyby nawet i chciała tak straszliwe nieszczęście cichaczem pominąć, nie byłaby w stanie tego uczynić, gdyż zasypanie choćby tylko 1 robotnika, robi natychmiast wielki rozgłos w okolicy. Tendencja fałszywych doniesień w *Augsburger Allg. Ztg.* zdaje się być ta, aby zdyskredytować roboty, prowadzone i kierowane przez Polaków po usunięciu Niemców.

O rzeczywistym stanie robót około tunelu łupkowskiego, donoszę tymczasem, że po galicyjskiej stronie są one zupełnie wykończone od dawna, po węgierskiej zaś zasklepia się tunel bez przeszkód i będzie mniej więcej w maju gotowy, gdyż dostawa z daleka (bo aż z Mathausen w Czechach) kamienia, granitu, nie daje robotom szybko postępować, a wreszcie roboty takie, jak tunelowanie, wymagają pewnego czasu do porządnego wykonania i nie dadzą się zgwałcić. Wykończeniem ich zajmuje się rodak nasz, p. Psarski. Szczegółowy opis budowy tego tunelu, pierwszego w Galicji, rezerwuję sobie na później.

Cholera, po krótkiem i łagodnem goszczeniu w naszej mieścinie, przestała zupełnie.

Przed miesiącem odbyła się fantowa loterja na rzecz szkoły tutejszej, a 27. b. m. odbył się koncert, wykonany przez dyletantów, na ten sam cel.

Z pod Załoziec, 28. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dnia 9. paźdz. odbędzie się w Złoczowie ostateczna rozprawa przeciw ks. Janowi Stefanowiczowi gr. kat. proboszczowi w Milnie, o zbrodnię gwałtu publicznego. Nie jestto pierwszy ksiądz ruski, który jawić się będzie przed kratkami sądu obwodowego w Złoczowie. Ma on się za opiekuna i doradzcę swoich i obcych parafian, przeto w sprawach serwitutowych i sądowych, a najbardziej gdy chodzi o pasowyska i lisy, tak swoim parafianom jak i sąsiednim gminom rady udziela i obrońców im wskazuje. Gdyby nie ks. Stefanowicz, byłaby już od dawna stanęła w Milnie szkoła ludowa przy pomocy tamtejszego dworu. On jest zaporą i przeszkodą w urzeczywistnieniu tego. Na nim to ciąży odpowiedzialność, że tam między włościanami rz. kat. i gr. kat. obrządku, których równa jest prawie ilość, kłótnie i nieporozumienia powstały, czego przedtem nigdy nie było. On ujął ster rządów w tej gminie w swoje ręce, w czem mu nauczyciel miejscowy, nie mając co robić — gdyż dziatwa do szkoły nie chodzi— i będąc oraz pisarzem gminnym, wielce jest pomocnym. Oni obadwaj robią w gminie co chcą i jak chcą, mając w Radzie gminnej ludzi sobie oddanych, którzy za ich działaniem, czyli właściwiej powiedziawszy, w skutek ich machiawelizmu i niecnych agitacyj, do Rady się dostali. Jakkolwiek większość w tej gminie widzi to złe i przewiduje szkodliwe ztąd dla siebie następstwa, to jednak do pewnego czasu jest cierpliwą i milczy, obawiając się prześladowania ze strony owego księdza, który aby swego dopiąć, w środkach nie przebiera.

Założce, 29. września. *(Koresp. Dz. Pol.)* W Gątowie, małej wiosce, przy granicy moskiewskiej położonej, a jednę milę od Załoziec oddalonej, już miesiąc trwa zaraza na bydło. Zginęło tam dotąd i wybito razem przeszło 130 sztuk bydła i zdaje się, że nie pierwej zaraza ustanie, aż wszystko bydło, tam jeszcze znajdujące się, nie wyginie, lub wybite nie zostanie. Zaraza ta okropna, która niszczy dobytek naszych włościan, a w wielu miejscowościach za kordonem, przy granicy powiatu tutejszego i zbarazkiego, grasuje, coraz dalej tam się szerzy i wielce nam zagraża. Szczęśliwe są miejscowości, które nie tak blisko granicy moskiewskiej są położone. Tu na pograniczu niebezpiecznie jest, a nawet niemożliwem utrzymywać gospodarzowi wiele bydła rogatego, ani dobrych koni, bez czego porządne gospodarstwo utrzymać się nie może. Bydło ginie na zarazę. Konie zaś są przedmiotem ciągłych kradzieży ze strony złodziei, którzy za kordonem mają swoich towarzyszy i wspólników, i prowadzą z nimi nieustanny handel końmi. Kradną tu bowiem często konie ze stajen dworskich i chłopskich, z pastwisk, w czasie jarmarków i targów w Założcach, Podkamieniu i Zbarażu, z przed domów zajezdnych i szynkownych w tych mieścinach, z przed młynów, a nawet i na publicznym gościńcu, jadąc w nocy ku Brodom, zdarzają się wypadki, że konie furmanowi odbierane bywają. Żandarmerja załoziecka z nader wielką gorliwością wyszukiwaniem i chwytaniem złodziei się zajmuje, przeto należy się uznanie jej, że w tym względzie jest czynną i niezmordowaną i niejednokrotnie wielkie usługi publiczności oddała.

† **Emil Gaboriau,** znany powieściopisarz, umarł d. 30. z. m. w Paryżu.

Kolumna Vendome. Temi dniami rozpoczęto już roboty około powtórnego wzniesienia kolumny Vendome, którą zburzyli republikańscy wandale. Za 3 miesiące kolumna ta, pomnik wielkiej armji, znowu będzie sterczyć dumnie ponad pałace.

Austrjackie guldeny srebrne są w nowem cesarstwie niemieckiem jeszcze ciągle przyczyną rozmaitych trudności w handlu i obrotach pieniężnych, a bez rozsądnego powodu. Pieniądz ten, bity w myśl konwencji monetarnej z 24 stycznia 1857, zawartej między ówczesnym związkiem celnym a Austrją. W konwencji tej postanowiono, aby bić z funta czystego srebra 30 talarów, albo 45 zlr. austrjackich. Z tego wypływa, że co do wartości srebra ma złoty reński austrjacki dokładnie i rzetelnie wartość ⅔ talara, czyli 20 sgr. W tej wartości przy spłacie kontrybucji 1866 r. przyjmował rząd pruski złote austrjackie i po tej cenie wydawał je w własnym kraju. Twierdzić, że złoty austrjacki w srebrze nie ma wartości ⅔ talara, jest to zarzucać rządowi austrjackiemu fałszerstwo monety, a w gruncie rzeczy prawić nieprawdę. Rząd saski teraz właśnie jeszcze kazał probierzom w mennicy dochodzić wartości austrjackich reńskówek i moneta okazała się rzetelną. Rząd francuski skupuje więc austrjackie reńskówki, przetapia je i przekuwa na swoje 5-frankówki, aby resztę haraczu spłacić Niemcom, a tak Niemcy to samo srebro dostają z powrotem, tylko w podwójnych sztukach, bo 5-franków to dokładnie 2 złote reńskie austrjackie. Szkoda tedy roboty! Nadto, kiedy Austrja reńskówki bije w pełnej wartości. Wiadomo bowiem, że z funta czystego srebra będą bili w Niemczech 100 marek, lubo funt srebra daje rzeczywiście tylko 90 marek; zaczem austrjacki złoty reński ma 2 sgr. więcej niż przyszła moneta niemiecka równej ilości. Wobec tego wszystkiego trudno się domyśleć racjonalnych powodów, dla czego tak rząd pruski postępuje. Bo w pierwszym rzędzie cierpią przez to właśni poddani Prus, gdyż na ich koszt wykonuje się zniżenie ceny austrjackich reńskówek. Mniemają, że rząd pruski usiłuje przez wywołanie austrjackiego srebra sprowadzić austrjackie złoto do swego kraju; ależ mennice niemieckie wykazują, że mają dość złota. Największa niekorzyść z tego, że się utrudniają stosunki handlowe przez postępek rządu pruskiego. Kredytu Austrji ten fortel pruski przecie nie zdoła podkopać.

Korespondencja Redakcji. Panu S. W. w Starej-Soli: Na tak ciężkie zarzuty potrzeba nam dowodów; prosimy także o podanie nam swojego stanowiska.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto w środę (1. bm.) następujące liczby: **79, 87, 49, 23, 33.** Najbliższe ciągnienie w środę, 15. bm.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 2. października.)

Kronika teatralna. Dziś 2. października ósmy występ p. M. Carrion'a w *Fauście* Gonnoda. Partję Małgosi odśpiewa pna Bogusławska.

* W piątek 3. b. m. odegraną będzie komedja pani Emilji Girardin p. t. *Lady Tartuffe*, z panią Nowakowską w roli tytułowej.

* W niedzielę 5. b. m. odśpiewaną będzie po raz pierwszy opera w 2 aktach Moniuszki p. t. *Jawnuta*, z pną Kramer w partji tytułowej.

* Dyrekcja opery przygotowuje obecnie znakomitą operę A. Nicolay'a *Wesołe kumoszki z Windsoru*, która wkrótce będzie przedstawioną.

* W poniedziałek 6. bm. odegranym będzie 1-aktowy dramat O. Feuilleta p. t. *Pajac*, w przekładzie p. Stan. Dobrzańskiego i 3-aktowa komedja Jul. Verne p. t. *Bratanek z Ameryki*, w przekładzie M. Chrzanowskiego.

* We środę 8. b. m. przedstawionym będzie dramat w 5 aktach Fr. Halma *Iskra* (Wildfeuer).

* Pauna Rivoli-Mecenzeffy, śpiewaczka, znana zaszczytnie tutejszej publiczności z koncertów, jakie przed kilką laty dawała we Lwowie, przybywa w tych dniach na wezwanie dyrekcji opery, aby dać szereg gościnnych występów. Panna Mecenzeffy ostatnich kilka lat występowała na wszystkich scenach włokich i jak świadczyły dzienniki włoskie, z powodzeniem.

* Dowiadujemy się, że pani Jakowicka występuje stanowczo ze składu tutejszej opery. Bliższych do tego faktu komentarzów spodziewamy się wkrótce udzielić naszym czytelnikom. Dyrekcja opery chcąc jak najprędzej zapobiedz ubytkowi prymadonny, zawarła już umowę z panną Braciszewską, Warszawianką, która występowała na rozmaitych scenach zagranicznych z ogromnem powodzeniem. Aby także i w drugim kierunku uzupełnić braki tutejszej opery, zawiązała dyrekcja układy z pierwszorzędnym tenorem bohaterskim, Polakiem, które mają być już na ukończeniu.

* Towarzystwo dramatyczne p. Sarneckiego w Poznaniu rozpocznie w przyszłą sobotę przedstawienia w tamtejszym teatrze miejskim.

* Panna Wanda Kleczkowska (Bogdani) występowała już w Teatrze Lirycznym w Paryżu. Oto, co pisze o pierwszym jej występie *Figaro:*

„Świetnem tegoż wieczora było powodzenie p. Bogdani, pięknej Włoszki (?), która po raz pierwszy ukazała się Paryżowi. Pomimo akcentu swego zagranicznego, który zresztą nie jest bez wdzięków, odśpiewała artystka całą rolę Rozyny z gracją. Publiczność, przyjąwszy p. Bogdani z zapałem, wzięła ją pod swoją szczególną protekcję.“

* Królewski teatr w Berlinie rozpoczął w zeszłą sobotę nową porę teatralną przedstawieniem tragedji Sofoklesa: „Król Edyp“.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 1. października. Licytacja. W sądzie pow. w Peczeniżynie d. 31. października, 28. listopada i 31. grudnia realność l. 139 w Luczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 29. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 2218, razem wszystkich i co pozostało z tamtego tygodnia, 5781 sztuk. Pomimo tak wielkich spędów, woły stajenne dość dobrze płacono, bo po 35—36 i 37 zł., paszowe dobre woły od 32·50—33 zł., jedna partja besarabskich po 34 zł. 1250 funt. para. Około 3000 wołów było kiepskich w cenie po 27—30 złr. Niesprzedanych zostało do 300 wołów lichych.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Gdańsk, d. 27. września. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Temperatura w pierwszej połowie tygodnia ustawicznie wilgotna i dżdżysta, w ostatnich dniach piękna ale chłodna. Wiatr południowo-zachodni. Na wszystkich bez wyjątku targach zachodnio-europejskich gwałtowna w tym tygodniu w handlu zbożowym nastąpiła reakcja i ceny, przy słabej tylko chęci do kupna, znacznego znowu wszędzie doznały obniżenia. Powodu, któryby podobny spadek cen usprawiedliwiał, przytoczyć niepodobna, a że takowy zupełnie nie jest umotywowanym i tylko chwilowym, najlepiej dowodzi okoliczność, że we wszystkich krajach tylko towar loco i bliskie terminy tak gwałtownie się obniżyły, podczas gdy późniejsze, szczególniej na odstawę wiosenną, stale wszędzie były utrzymywane. Wynika z tego jasno, iż spekulacja dobrze o tem pamięta, iż znaczny deficyt Anglii i Francji, prędzej czy później pokryty być musi. W Anglii pomimo niewielkich dowozów z powodu ustalającej się nareszcie pogody, ceny pszenicy tak towaru krajowego jak i zagranicznego, do 2 szyl. na kwarterze się cofnęły, ale i to obniżenie większej chęci do kupna wywołać nie zdołało. Na targach francuskich, dla znacznych w tym tygodniu dowozów, w samej Marsylji 164.000 hektolitrów pszenicy wynoszących, usposobienie panuje słabe, i ceny pszenicy do 2 franków na 100 kilogr. straciły. Belgia i Holandja nie wielkiem wprawdzie odznaczały się ożywieniem, ale ceny pszenicy i żyta stosunkowo najmniej w tych krajach się cofnęły. Giełda nasza pod wpływem niepomyślnych wiadomości zagranicznych, najmniejszej w tym tygodniu nie okazywała ochoty do zawierania jakichkolwiekbądź interesów zbożowych. Eksporterzy tutejsi, nie będąc w stanie zrealizować towaru bez straty za granicą, zniechęceni, usunęli się prawie wszyscy i zajmują stanowisko bierne i wyczekujące. Wobec tak niepomyślnych okoliczności, sprzedaż nadzwyczaj była utrudniona i ceny wszelkich gatunków pszenicy, przy bardzo miernym tylko obrocie 3—4 tal. na tonie straciły. Żyto mało będąc żądane, o 2—3 tal. było tańsze. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1500, żyta ton 220. Płacono za 2000 fnt. wagi cel., czyli jedną tonę: Pszenicy białej wagi holender. 126—132 86—87½ talarów, pszenicy wysoko pstrej szklistej w. h. 127—133 85—88 talarów, pszenicy jasno-pstrej wagi hol. 125—130 83—85 tal., pszenicy pstrej wagi hol. 122—128/9 80—83½ tal. Żyta krajowego wagi h. 120—126 ,61—63 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Komitet ściślejszy dla m. Lwowa miał wczoraj trzygodzinną naradę i przedsiębrał balot nad tymi kandydatami, którzy mają byc zawezwani do stawania przed wyborcami. Zrzekli się kandydatur z góry pp. dr. Marceli Madejski, dr. Łubiński i Romanowicz. Pana Madejskiego proszono usilnie, aby nie odmawiał, jednakowoż tłumaczył się stanowczo licznemi obowiązkami publicznemi, jakie już teraz na nim ciężą. Wybalotowano do stawania ogółem 13. Ci są: Dr. Ziemiałkowski, dr. Smolka, Dąbrowski Wacław, dr. Gnoiński Michał, Jasiński Aleksander, dr. Kabat Maurycy, dr. Zbyszewski Wiktor, Czerkawski Juljan, Schmitt Henryk, Jekeles Maurycy, Zucker Filip, Benoni i Rewakowicz Henryk.

Wielu z wymienionych, jak słyszymy, ma zamiar zrzec się; chodzi im tylko o korzystanie z trybuny lwowskiej. Ponieważ kilku kandydatów powyższych bawi obecnie za granicami kraju, przeto komitet ściślejszy postanowił dla wysłuchania ich walne zgromadzenie wyborców zwołać dopiero na 12. bm., i w razie potrzeby kontynuować zgromadzenia codziennie.

Zwracamy uwagę wyborców na upływający czas reklamacyjny, osobliwie na prowincji, gdzie każdy głos stracony może sprowadzić klęskę.

Komitet centralny krakowski wydał do wszystkich komitetów przedwyborczych odezwę, aby się czynnie zajęli wyborami wyborców w gminach wiejskich.

D. 30. z. m. wieczorem zebrał się komitet przedwyborczy krakowski. Okoliczność, że kilku starozakonnych z powodu uroczystego święta przyjść nie mogło, była pierwszym przedmiotem dyskusji i wywołała wniosek odroczenia tego posiedzenia. Na odroczenie łatwo się zgodzono, ale kwestja na który dzień naznaczyć najbliższe posiedzenie wywołała dłuższą dyskusję.

Postanowiono nareszcie zwołać najbliższe posiedzenie na sobotę wieczór o godzinie 7.

W Krakowie, jak czytamy dziś w *Nowej Pressie*, zawiązał się osobny komitet żydowski z 10 członków w zamiarze agitowania za wyborem jednego żyda z tamtejszego okręgu miejskiego.

Sejmik przedwyborczy właścicieli większych posiadłości wiejskich przyjął 30. bm. jednogłośnie kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego na okręg wyborczy bocheńsko-wielicko-brzeski.

Przy tej sposobności odczytano drugi list księcia, w którym tenże wyłuszcza znany program federalistów, by przez połączenie wszystkich frakcyj tz. antycentralistycznych: federalistów, autonomistów, konserwatystów, narodowców itp. obalić nasamprzód system panujący; po zmianie tej szanowny kandydat spodziewa się, iż „wyniknie i dla nas uzyskanie owych warunków samorządu, których słusznie domagamy się dla kraju.“ Wszystko to było już w Austrji: było obalanie systemu centralistycznego, poczem powstawał chaos federalistyczny, a potem znowu obalanie systemu i tak nieustannie. Cieszy nas tylko, że ks. Jerzy Czartoryski dobitnie oświadcza się za czynnym udziałem w Radzie państwa i wymownie polemizuje przeciwko zachciankom abstencyjnym niektórych.

W Wieliczce odbyło się d. 29. z. m. posiedzenie komitetu przedwyborczego z kurji mniejszych posiadłości wiejskich z okręgu Wieliczka-Chrzanów. Na posiedzeniu tem uchwalono jednozgodnie popierać kandydaturę posła Zyblikiewicza w kurji mniejszych własności wiejskich okręgu Wieliczka-Chrzanów. Kandydaturę tę motywował przewodniczący tem, że poseł Zyblikiewicz w okręgu wiejskich wyborców Wieliczka-Chrzanów ma zapewniony wybór.

Ostatnie wiadomości.

O odebraniu temporaljów arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu pisze *Kurjer poznański*: Ks. Prymas otrzymał w sobotę zawiadomienie ze strony tutejszej rejencji, że w skutek rozkazu ministra spraw duchownych, zawieszone zostaje wypłacanie mu 12.000 talarów rocznie, stanowiących przynależną kompetencję arcybiskupią. Rząd chwyta się tego środka, aby przełamać opór ks. Prymasa w sprawie nowego obsadzenia probostwa w Wieleniu. W ten sposób następuje i u nas dawno przewidziana *Temporaliensperre.* Tegoż samego dnia wezwano ks. Prymasa, aby zapłacił 200 talarów kary za to, że dotychczas nie przedstawił kandydata p. prezydentowi na toż probostwo. Zagrożono mu równocześnie nową karę 500 talarów, jeżeli w przeciągu dni 14 wymaganiom władzy świeckiej co do tego probostwa zadość nie uczyni.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 1. października. Cesarzowa odjechała dziś przed południem do Goedoelle. Arcyksiążęta Franciszek Karol i następca tronu Rudolf przyjadą jutro do Wiednia, a pojutrze bawarski książę Leopold, księżna Gizela i arcyksiężna Waleria.

Berlin 1. października. *Prov. Corr.* omawiając pobyt króla włoskiego, mówi, że podróż Wiktora Emanuela do Berlina wywarła wielki i trwały wpływ na przyjaźne stosunki obu mocarstw. Ten sam dziennik potwierdza, że cesarz niemiecki przyjedzie do Wiednia 15. bm. a wróci do Berlina 22. bm.

Wiedeń, d. 2. października 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 223·—; Anglosy 160·50; Unionbank —·—; Vereinsbank 43·50, Karola Ludwika 211·—; Kolei połud. 167·50; Banku franc.-austr. 58·—; Baubank 56·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor 9·08. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 1. października, 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 60 ct.; w srebrze 72·90; Losy pożyczki z 1860 r. 100·25; Akcje banku wiedeńskiego 959·—; Akcje banku kredytowego 222·—; Londyn 113·80; Srebro 108·25; Napoleondor 9·08.
Akcje banku franko-austr. 56·50, węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 160·—; Banku Związk. 130·50, kolei Karola-Ludwika 210·75; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 166·—; kolei alföldzkiej —·—; kolei Elżbiety 210·—; kolei lwowsko-czerniow. —·—; kolei węg. półn.-wschod. —·—; Vereinsbank 43·—; kolei Rudolfa 152·50; kolei węg. wschodniej —·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25; losy z roku 1864 132·25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 129·—; Losy tureckie 61·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 56·—; kolej państw. 336·50, Wiener Bank Verein 125·—; Wiener Bauverein 30·25; Hypoth.-Rentenbank —·— Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: stałe.

Berlin. Mosk. noty bank. 80¾; aust. akcje kredyt. 131½; lombardy 97¾; akcje galicyjskie 93½; kolei państwowej 200—; kolei rumuńskiej 31¾; austr. noty bankowe 88¼; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: ochota do kupna.

Przyjechali do Lwowa d. 1. i 2. paźdz.

Hotel Zorża. J. Wyleżyński i M. Strojnowska z Polski, K. Horodyski z Tłuścieńka, G. Baranowski i O. Tchórzewska z Odessy, A. Stein z Pragi.

Hotel Europejski. T. hr. Lanckoroński z Niżniowa, M. Krzaczkowski z Gródka, A. Bielski z Motycza, T. Bobrowski z za kordonu, L. Czekoński z Czortkowa, K. Weeber z Banunina, K. Zawadzki z Potoka.

Lwów z Izby handlowej dnia 1. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	215 25	213 25
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 25	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 30
„ cesarski	5 46	5 36
Napoleondor	9 8	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 69
Srebro	111 —	109 25
Wiedeń, 30. września.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 10	69 —
5 „ „ „ „ sreb.	72 70	72 60
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 —	75 50
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	73 50	72 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	91 —	93 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banken narod. losy	90 90	90 70
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie losow.	91 —	80 50
5 „ zakł. kred. [illegible]	100 50	100 —
„ [illegible] w 33 latach	87 50	87 —
„ [illegible] 0 złr.	119 —	— —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	279 —	275 —
„ „ „ 1854	94 —	95 —
„ „ „ 1860	100 50	100 25
„ „ „ 1864	133 —	132 50
„ prem. poż. węgiers.	75 75	75 25
„ Oomorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	— —	— —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	24 50	24 —
„ „ Palfy	23 50	28 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	— —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	527 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2045
„ rządowej fr. a.	337 —	335 —
„ zachodniej ces. Elżb.	211 —	210 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	166 50	166 —
„ galicyjskiej	212 —	211 —
„ czerniowieckiej	139 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	109 —	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	152 50	151 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	149 —	148 —
„ koszycko-bogum.	129 —	127 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	191 —	189 —
„ wschodnio-węg.	63 —	61 —
„ austr.-północno-zachod.	192 50	191 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	207 —	205 —
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	218 50	217 50
Akcje banku anglo-austr.	158 50	157 50
„ „ angl.-węg.	88 50	98 —
„ Zakładu kredyt. węg.	114 50	113 50
„ bank. franko-austr.	58 —	57 —
„ „ franco-węgiersk.	37 —	34 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	96 —	95 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	43 50	43 —
„ dla obrot. ogólnego	130 —	128 —
„ austr. ogól. banku	67 —	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	— —	137 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	93 —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	106 —	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 50	— —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	96 —	95 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 —	— —
„ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 —	
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99	92 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	—	98 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 43	5 42
„ obrączkowy	5 45	5 44
Napoleondor	— —	— —
Suwereny angielskie	9 08	9 07
Imperjał moskiewski	11 45	11 35
Srebro	— —	— —
Srebro kupony	108 75	108 50
Talary [illegible]	109 —	108 50
[illegible]	1 70	1 75

WINOGRONA Feslawskie

codziennie świeże, całkiem słodkie, najlepsze do kuracji

otrzymuje handel korzenny **Emila Latineka** w Rynku l. 15, dawniej lokal J. F. Kleina Wwy i Risslera. 2348 6—6

Apteka w Mielcu potrzebuje z końcem Października br. **Asystenta.**

2395 1—2 **Wład. Satkowski**, aptekarz.

Majątek ziemski,

składający się z **dwóch folwarków**, trzy mile od stacji kolei odległy, zawierający łącznej przestrzeni gruntów **1610 morgów**, między którymi 1055 ornej ziemi w najlepszej glebie, 349 morgów lasu sosnowego i dębowego, i 121 morgów najlepszych łąk, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej informacji udziela kancelarja adwokata Dra **Adama Horvatha** we **Lwowie**, ulica Kopernika l. 22. 2396 1—1

Komitet akcjonarjuszów

Kolei węgiersko-wschodniej

(Ostbahn)

wzywa jak najusilniej pp. akcjonarjuszów tej kolei, aby we własnym swoim interesie w jak najkrótszym czasie brakującą jeszcze a niezbędnie potrzebną ilość akcyj dla zwołania ogólnego zgromadzenia w Pekscie w Banku hipotecznym złożyli, jako też od każdej po 25 ct. włącznie z 10 ct., przeznaczonemi na koszta podróży do Pesztu, do rąk p. Grudera mieszkającego przy ulicy Kościuszki pod l. 17 zapłacili, gdyż od tego tylko już zależą stanowcze kroki, które komitet w tej sprawie jak najspieszniej przedsięwziąć zamierza.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13, naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków nieszkodliwych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 24—?

Wielki krzyk!

I lament w kraju na **Cholerę**, a publiczność nie wie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę do kawy powtarzając te doze co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka nacierа się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego Balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we **Lwowie** i na prowincji, a także w fabryce we Lwowie. 2376 3—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 złr. 50 cnt.

Zakład fotograficzny

ZYGMUNTA VIMPELLERA

(dawniej Rodeckiego) 2286 6—?

przy ulicy Majerowskiej l. 1, otwarty co dzień od godz. 9. zrana do 4. po połud., wykonuje wszelkie prace fotograficzne od najmniejszych do największych rozmiarów **tanio i szybko.**

L. 30.876. 2386 2—3

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia stypendjum funduszu Dra Karola Lingera rocznych 200 złr. w. a., przeznaczonego dla jednego ucznia medycyny na wszechnicy wiedeńskiej, lub w braku godnego kompetenta, dla dwóch uczniów chirurgii po 100 złr. w. a. rocznie dla każdego z nich, na czas trwania kursu naukowego, rozpisuje się konkurs z terminem do **1. listopada 1873.**

Ubiegający się o to stypendjum winien podanie swoje, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem ubóstwa, atestatami szkolnemi i poświadczeniem lekarskiem względem odbytej ospy szczepionej, wnieść do magistratu tutejszego i wykazać w podaniu, że jest synem albo radcy magistratu, lub członka Rady miejskiej, lub obywatela miasta Lwowa, albo przynajmniej mieszkańca tutejszego.

Otrzymujący stypendjum obowiązany będzie, po skończonych studjach we Lwowie osiąść, i tu praktykując przez lat pięć w szpitalu Sióstr miłosierdzia bezpłatnie ordynować.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, d. 19. września 1873.

Dla rodziców.

Familia zamieszkała dotąd na wsi, a obecnie we Lwowie, życzy sobie wziąć na stancję i stół dwóch lub trzech studentów ze szkoły realnej lub niższego gimnazjum, za cenę 30 złr. miesięcznie od jednego. Dozór i rygor nad moralnością i nauką przy troskliwem i starannem pielęgnowaniu zdrowia i wygody poręczone są przez osobiste zajęcie się tym obowiązkiem. Bliższy adres w Redakcji *Dziennika Polskiego* u p. Henryka Rewakowicza. 2366 3—3



Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwu piętrowa składająca się z 40 pokojów, stajen, wozowni i pięknego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2365 5—10

Nr. 15.411. 2371 3—3

W celu wydzierżawienia dochodów z myta w Dawidowie, odbędzie się licytacja w biurze IV. Wydziału krajowego. Oferty pisemne podawać można do dnia 15. października b. r. do godziny 2. po południu, dnia zaś następnego przeprowadzoną zostanie licytacja ustna od godziny 10. rano do 1. po południu.

Cena wywołania ustanowioną jest na kwotę tysiąc ośmset dwa (1802) złote.

Oferty opiewać mają na czas od 1. stycznia po koniec grudnia 1874, lub też na trzy lata.

Warunki licytacyjne rozpoznać można w Wydziale krajowym, oraz w Wydziałach powiatowych we Lwowie i Bóbrce.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie, 14. września 1873.



Główny skład

FORTEPIANÓW,

pianin i harmonium

JANA BALKA

przy ulicy Hetmańskiej *w własnej kamienicy l. 7.*

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadziłem wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

Niżej cen fabrycznych.

Gwarancja na 10 lat.

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.

Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywuje. 2202 14—20

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu **fabryki rumu, likierów i octu** 2017 142—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 52—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

(Nadesłane.)

Pierwszorzędne w naszym kraju magazyny p. ***Leona Feintucha*** *we Lwowie i w Krakowie nie opuszczają żadnej sposobności, aby się zaopatrywać we wszystko, co tylko ukaże się za granicą, z najnowszych wyrobów galanteryjnych, wybierając przedmioty odznaczające się obok swej użyteczności dobrym i wytwornym gustem. Niezaprzeczenie co najnowsze w dziedzinie towarów galenteryjnych i mody w powyżej wymienionych magazynach najpierw się zjawia. Przejeżdżającym przez Kraków lub Lwów zalecamy obejrzenie magazynów nowości pana*

LEONA FEINTUCHA

gdzie z łatwością śledzić można znakomite postępy w dziedzinie dotyczących rękodzieł. A co najważniejsza, że na każdym przedmiocie wyraźnie wypisane stałe ceny są bardzo przystępne. 2301 8—?

SKONDENSOWANE MLEKO.

ANGLO-SWISS CONDENSED MILK Co., CHAM, w Szwajcarji.

Jedyne, *przez* ***barona Liebiga*** *do użytku w domowych gospodarstwach, szpitalach, dla emigrujących i dzieci (mianowicie przy piersi będących) zalecane skondensowane mleko.*

Odznaczenie w Wiedniu 1873 r.:



Dyplom honorowy.

Najwyższa nagroda na wystawie powszechnej.

Wtedy tylko prawdziwe, **gdy każda puszka ma na sobie oboczną cechę fabryki.**

Otrzymać można w handlach korzennych i w aptekach.

Detaliczna cena dla krajów austrjackich 60 cnt. za puszkę 1 funtową.

Hurtownie nabywać można u korespondentów Towarzystwa.

We Lwowie u p. Oskara Kreysera.

Detalicznie otrzymać można u pp. **Stanisława Markiewicza** we Lwowie. **F. W. Królikowskiego**, **Karola Schubutha**, **Zygmunta Ruckera** apt. 2262 3—6

Wystawa powszechna. — Wiedeń 1873.

Rada prezydentów przysięgłych międzynarodowych udzieliła

„DYPLOM HONOROWY“

(najwyższe odznaczenie)

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego

z ***Fray-Bentos.***

Składy hurtowe u korespondentów Towarzystwa:

Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt nr. 1.
Kloger & Sohn, w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
A. Thallmayer & Comp., Pesst.

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:

Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6 — 8.

Karol Berck.

2237 7—?

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego,

słodkie i do kuracji przydatne, co dzień świeży transport.

Łaskawe zamówienia z prowincji natychmiast uskutecznia

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem.“

2357 5—6

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPIZMY.

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie, które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązałeś sposób.“

A. Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1868 pag. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem wynalazcy.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim. 2016 60—67

Dostać można u wynalazcy 26 ulia Ville du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyka w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy

---

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **poniedziałki** i **piątki** zamówioną naftę począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i znaczne zawsze zapasy należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu krąży, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak również za najrzetelniejszą wagę ręczy moja od wielu lat znana firma: 2394 1—?

PIOTR MIĄCZYŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

C E N N I K:

1 funt wied, 2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej	Nr. I. drobiazgowo	24 cnt.	od ćwierć cetnara wied. i wyżej kosztuje funt	21	cnt.
1 „ „ czystej białej niezapalnej białej	Nr. II. „	22 „	„ ćwierć „ „ „ „	19	„
1 „ „ „ „ żółtawej	Nr. III. „	20 „	„ ćwierć „ „ „ „	17	„
1 „ „ „ „ żółtej	Nr. IV. „	18 „	„ ćwierć „ „ „ „	15	„

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po 2030 20—?

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,

tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych od **9.** do **1.** przed południem i od **3.** do **5.** po południu.

POSAG,

wyposażenie i wszelkie kapitały, ubezpiecza za tanią premię i pod korzystnemi warunkami

„MINERWA“

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat.

Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 29—?

J. K. LEWICKI, sekretarz i jeneralny reprezentant.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.